

Ratuj Izrael, donieś na Żyda

20 września 2009

Izraelski, rządowy klip telewizyjny (33 sekundy): Już ponad połowa młodych Żydów asymiluje się – mówi poważnym głosem gwiazda Channel 1 Ayala Hasson – tracimy ich. Następnie, na tle melancholijnej muzyki na flet, lecą zdjęcia osób straconych, mieszkańców Europy i Ameryki Północnej. Na szczęście można przeciwdziałać: telewidzowie – jeśli znają kogoś, komu grozi małżeństwo z gojami – powinni to natychmiast zgłosić, podano kontakt. Razem wzmocnimy ich przywiązanie do Izraela i nie stracimy ich! Okazuje się, że według premiera Netaniahu prawdziwi Żydzi nie powinni kochać gojów. Powód: asymilacja (tu: poślubianie nie-Żydów) stanowi strategiczne zagrożenie narodowe.

Kampanię rząd realizuje wspólnie z Agencją Żydowską. Chodzi o scentralizowanie danych tych młodych Żydów mieszkających w diasporze, którzy za bardzo zaprzyjaźniają się z innymi mieszkańcami swoich krajów. Gdyby wystąpiło niebezpieczeństwo małżeństwa, odpowiednie instytucje mają przekonać taką osobę do wizyty w Izraelu, zanim nie dokonają tego, czego nie da się naprawić.

Według „Haaretz” w ciągu pierwszej doby kampanii donoszono głównie na Żydów ze Stanów Zjednoczonych, Francji i Nowej Zelandii, podano też wiele kont takich osób na Facebooku i Twitterze. Ale bywały i inne reakcje.

Czy trzeba donosić też na tych, którzy nie chcą mieć dzieci? – pytał ktoś, nie wiadomo czy z humorem. Zdarzały się wyrazy potężnego wkurzenia i tacy, którzy nazywali całą akcję groteskową, w guście nacjonalistycznych oszołomów z rządu.

LEWICA I IZRAEL

Zastanawiam się jak traktować takie wiadomości, po przeczytaniu w weekendowej „Gazecie Wyborczej”, artykułu

„Zwalczaj Izrael, bij Żyda”, znanego brytyjskiego socjologa i komunisty Franka Furediego. Wskazuje on na wzrost nowego antysemityzmu, który rodzi się z krytyki Izraela, przenoszonej na wszystkich Żydów. Zauważa, że nawet na lewicy tolerancja dla takiego antysemityzmu jest widoczna. Uznaje, że nowa kultura oswajająca z antysemityzmem jest najbardziej niepokojącym zjawiskiem we współczesnej Europie.

Wyobrażam sobie, jak ciężko tego słuchać, szczególnie na lewicy. Np. w przedwojennej Polsce tylko lewica sprzeciwiała się prasowemu antysemityzmowi, a szczególnie powszechnie akceptowanej, nacjonalistycznej idei separacji Żydów, na początek w postaci gett ławkowych. Tak samo wszędzie wolna lewica sprzeciwiała się kryteriom nacjonalistycznym w ocenie ludzi. Jeszcze przed ubiegłowiecznymi doświadczeniami uznała ona, że najbardziej niepokojącym zjawiskiem może być nacjonalizm. I to się nie zmieniło, nawet w stosunku do Izraela.

Furedi nie widzi związku między postępowaniem izraelskich władz a zjawiskiem, które potępia. Nie zwraca uwagi na wyjątkową tolerancję, jaką wielu publicystów prawicowych przejawia wobec izraelskich zbrodni i łamania prawa międzynarodowego. Ta tolerancja wynika z obawy przed „budzeniem demonów” i sama krytyka stała się demonem. W świetle tego rozumowania Izrael może wszystko.

Rząd izraelski ostatecznie zignorował wczoraj wszelkie naciski, w tym amerykańskie, na powstrzymanie, choć na jakiś czas, budowy nowych kolonii na okupowanych ziemiach palestyńskich. Uważa on, że to nie zabór ziem jest przyczyną konfliktu, tylko bezsensowna złośliwość tych, którzy zostali jej pozbawieni. Izrael nie widzi szans na pokój z kimś takim, więc nie będzie udawać. Zresztą prawda jest taka – uważa rząd – że między gojami a Żydami nie może być miłości. To dokładnie to samo, co pisała polska, przedwojenna prasa antysemicka. Ciekawe, czy dziś prawica z tym się zgadza? Bo lewica ciągle nie.

Autor: Jerzy Szygiel

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)